Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (Inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca, i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zuchwałość stańczyków.

Kraków, 23 czerwca.

Do jakiego stopnia klika rządząca obecnie sejmem wyzyskuje swą przewagę opartą na przywilejach, wynika choćby z tego, że nawet nasi galicyjscy demokraci stracili cierpliwość i wyrzekli się wczoraj dalszego współudziału w pracach subkomitetu dla reformy wyborczej. Od jesieni z. r. subkomitet ani o krok nie posunął nic naprzód swych merytorycznych prac; rzadko odbywał posiedzenia, a gdy się raz zeszedł, tracił czas na „studyowaniu" dat statystycznych, jakby żądanie powszechnego i równego prawa głosowania nie było rzeczą tak prostą, że zbytecznem jest zastanawiać się nad ilością i rozmieszczeniem ludności. A gdy wreszcie wczoraj stanęła na porządku dziennym pierwsza rozstrzygająca kwestya, gdy się rozchodziło o oznaczenie liczby posłów z miast, stańczycy zrobili bezwzględny użytek ze swej liczebnej przewagi, odrzucili skromne żądania demokratów i zmusili ich do wyrzeczenia się dalszego a bezpotrzebnego radzenia nad sprawą, którą stańczycy z góry już rozstrzygnęli w myśl swych interesów kastowych.

Stańczycy swą kuryę większej własności uważają za nienaruszalną świętość, mimo że w ostatnich 40 latach stosunki większej własności ogromnie się zmieniły. Parcelacya ogromnych obszarów zmniejszyła tabularną własność o dziesiątki tysięcy morgów, a mimo to „panowie" — najczęściej bez ziemi — chcą nadal zatrzymać nieoparte na żadnym tytule mandaty, a w dodatku są na tyle zuchwali, że narzucają miastom swą wolę.

Demokraci, którzy w swej skłonności do kompromisów poszli tak daleko, że wdali się w układy na podstawie utrzymania systemu kuryalnego, zażądali skromnego powiększenia liczby posłów z miast, dowodząc na podstawie z takim mozołem zebranych dat statystycznych, że w miastach obecnie panują zupełnie inne stosunki, niż przed 40 laty, i że nawet zasada opłacania podatków przemawia za powiększeniem liczby posłów z miast. Stańczycy łaskawie godzili się na tę podwyżkę, ale pod warunkami zaprowadzenia 4-krotnej pluralności, podziału wyborców na dwa koła, nadania Radom miejskim prawa wyboru połowy posłów itd.

Tych warunków nie można nazwać inaczej jak zuchwałością. Ci sami ludzie, którzy — co okazały wybory do parlamentu — nie mają żadnego oparcia w kraju, którzy wegetują dzięki przywilejom i presyi rządowej, którzy ani z patryotyzmem, ani z ekonomicznem podniesieniem kraju nic nie mają wspólnego, ośmielają się narzucać swą wolę całemu krajowi, ośmielają się dyktować posłom miejskim warunki, jak mają ułożyć stosunki wyborcze na swoich własnych śmieciach! Odpowiedź demokratów: opuszczenie subkomitetu i apelacya do pełnej komisyi, jest za słabą na to niebywałe zuchwalstwo. Stańczycy, zdaje się, liczą na to, że demokratyczno-ludowcowa mniejszość czy to subkomitetu, czy pełnej komisyi zamierza na tym — że się tak wyrazimy — biernym oporze zakończyć swą opozycyę, a ta groźba nie będzie w stanie skłonić ich do odwrotu. Na tych ludzi i na takie postępowanie innych potrzeba środków. Wygłodzić ich sejm i rzucić na niego masy — to będzie odpowiedzią na udaremnienie reformy wyborczej.

Rada państwa.

Dyskusya budżetowa w Izbie posłów.

Wiedeń, 23 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia minister skarbu dr Biliński oświadczył, że pensyoniści starego stylu w branży tytoniowej 1 października będą włączeni do normy pensyjnej obecnej. Kwestya poprawy płac robotników salinarnych jest obecnie szczegółowo studyowana. Ośmiogodzinny dzień pracy, zastosowany już w salinach alpejskich, będzie zaprowadzony i w salinach galicyjskich. Zamierzone jest podwyższenie podstawowej płacy całej służby salinarnej, co pociągnie za sobą znaczne koszta. Dalej minister bronił wyższych pensyj pobieranych przez byłych ministrów, twierdząc, że także innym urzędnikom w drodze łaski pensye się podwyższa. Następnie omawiał sprawy przemysłu naftowego i zapewniał, że gdyby próbowano podwyższyć w kraju ceny nafty, wtenczas...

Poseł tow. dr Diamand: Wtenczas pana tu nie będzie.

Dr Biliński: Ktoś inny na miejscu tem będzie.

Poseł tow. dr Diamand: Patrz pan, co się dzieje z przemysłem żelaznym! Kartel żelazny, kartel cukrowy.

Dr Biliński: Co rząd zrobił z przemysłem żelaza?

Poseł tow. dr Diamand: Kartel żelaza umożliwiony został tylko przez cła.

Dr Biliński: Tego rząd nie zrobił: Izba posłów uchwaliła cła.

Dalej minister omawiał kwestyę budowli uniwersyteckich, na które wydano 16,796 000 K, z czego w Krakowie: na budynek dla instytutu weterynaryi 350.000 K, na rozszerzenie instytutu mineralogicznego 56.246 K, na budowę instytutu fizykalnego 400 000 K i na zakupno realności Rehmana 300 000 K. Wkońcu minister omawiał inwestycye kolejowe i prosił o przyjęcie budżetu.

Następnie przemawiali posłowie Stachura, Pantz, Kuranda, Mahler, Stand i Battaglia, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych: „za" posła Spadaro, „przeciw" posła Daszyńskiego.

Mowa posła Daszyńskiego.

Poseł tow. Daszyński popiera rezolucyę posła tow. Adlera w sprawie uregulowaaia sprawy szkół mniejszości; następnie polemizuje z wywodamł ministra skarbu i krytykuje jego program finansowy, występując przeciw temu, aby właśnie podatek osobisto-dochodowy, a więc bezpośredni, stawiano przez 10 lat pod ochronę większości $^2/_3$ głosów. Pod taką ochroną dotychczas stoi tylko konstytucya. Dalej wykazuje niesprawiedliwy rozdział podatków i krytykuje skład sejmów, które w żadnym kraju nie cieszą się powagą, gdyż składają się tylko z reprezentantów klas uprzywilejowanych. Dlatego też w Izbie powszechnego głosowania nikt nie pospieszy się z uchwaleniem 50 milionów podatku wódczanego dla zbankrutowanych i znienawidzonych obcych ludzi z sejmów. Mowca dziwi się, że ani prezydent gabinetu, ani minister skarbu ani słowem nie wspomnieli

o reformie wyborczej do sejmów.

Jeżeli państwo zgodziło się dać powszechne prawo głosowania do parlamentu, niema żadnego powodu, aby takiego samego prawa nie dać do sejmów i rad gminnych. Następnie wykazuje że większość rządowa nie jest zdolna uchwalić planu finansowego rządu. Rząd po uchwaleniu budżetu ma jeszcze „długi honorowe", jak załatwienie sprawy fakultego włoskiego, ustawę o opiece mieszkaniowej itd. Mowca wątpi jednak, żeby znalazła się jeszcze większość zdolna do uchwalenia nowych podatków. Minister skarbu staje tylko w obronie kapitalistów i bogaczy; to się pokazało przy uregulowaniu sprawy przemysłu naftowego, gdzie minister chce stworzyć kartel, któryby wyzyskiwał ludność. A potem rząd odpowiada: nie! — gdy przychodzi się z żądaniem zaprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy w przemyśle naftowym.

Następnie omawiał sprawę

emerytur ministrów,

wykazując, że np. taki br. Latour, który tylko 93 dni był ministrem, już od 12 lat pobiera 20.000 K rocznie. Zresztą wykazanie emerytur ministeryalnych nie było najgorszym czynem ministra skarbu, chociaż były tam ukryte kolce. Był to mały rewanż wobec Becka i Korytowskiego. Ale ostatecznie jeżeli wielcy się kłócą, to mali zawsze coś na tem zyskają. (Wesołość).

Ale właśnie w chwili, gdy minister skarbu z taką pewnością siebie mówi o większości, wpadła do tej Izby bomba, która — gdybyśmy mieli do czynienia z uświadomionymi czynnikami politycznymi — mogłaby większość rządu wysadzić w powietrze. Wczoraj po południu usłyszano, że

drogi wodne wpadły do wody

i ustawa za poradą i przy pomocy rządu i Izby panów ma być złamaną. Zlekceważyć się ma sankcyę cesarską i wolę większości tej Izby i Izby panów z przed 10 lat. Mówca przypomina, że w r. 1908 Izba większością $^2/_3$ wezwała rząd, aby najpóźniej **1 kwietnia 1909** rozpoczął budowę dróg wodnych, więc żaden rząd, żadna Izba panów nie ma prawa odmówić wykonania ustawy. (Oklaski). Żaden minister i żadna rozwaga oportunistyczna nie może złamać siły ustawy, ani jej osłabić. Pieniądze do dziś są, ale naturalnie jeżeli się zliczy wszystko co potrzeba do r. 1920, to wypadnie 1200 milionów. Jest to jednak znany środek odstraszający. Gdyby tak zliczono wszystko, co ministrowie przez 50 lat pobierają, to wyszłoby także bardzo dużo milionów. — Rząd powołuje się na rezolucyę Izby panów. Ale musimy przeciw temu zaprotestować, by ministrowie urzędownie jawili się na naradach komisyi Izby panów, gdy Izba posłów jeszcze wcale budżetu nie uchwaliła. (Potakiwania i oklaski u socyalistów). Na takich konferencyach rzekomych komisyi pp. Skenego i Baernreithera odezwały się głosy, że nie należy wykonywać ustawy kanałowej i rząd natychmiast stanął po stronie tych panów, nie troszcząc się o to, że w komisyi budżetowej Izby posłów przyjęto prawie jednomyślnie rezolucyę wzywającą go do natychmiastowego rozpoczęcia robót kanałowych. Prywatne zdanie obu tych panów nic nas nie obchodzi. (Oklaski). Rząd nie ma prawa liczyć się z tą prywatną opinią i nie zważać na uchwałę Izby posłów i na istniejącą ustawę.

Większość ministra skarbu milczy;

prasa jednakże uspokaja większość i rząd tem, że Koło polskie na każdy wypadek głosować będzie za budżetem. „Neues Wiener Abendblatt" pisze, że dopiero po piątku przyjdą ewolucye, które sytuacyę mogą zaostrzyć. „N. Fr. Presse"

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

72)

— Co to znaczy? Wyjaśnij mi pan to — rzekł, siadając przy stoliku.

— Co tu jest do wyjaśnienia? — odparł Bates. — Poprostu nie chcieli tego drukować.

— Ależ dlaczego? — No tak. Więc trzeba było z tem udać się do innego pisma.

— Już było za późno. Łajdaki! Umyślnie przeciągali z tem do ostatniej chwili! O w pół do jedenastej byłem tutaj i przedstawiłem sprawozdanie ustnie naczelnemu redaktorowi. Ryczał poprostu z zachwytu. Natychmiast zasiedliśmy do roboty. Pierwsza strona numeru, podwójna szpalta! Paliła się nam robota w rękach. Tuż po dwunastej mieliśmy już pierwszą odbitkę w ręku, gdy wtem przyszedł stary Hodges — jeden z właścicieli pisma — i dalejże szpiegować. „Co to takiego?" — krzyknął, przeczytawszy artykuł. Pobiegł do naczelnego redaktora. Omal, że się ze sobą nie pokłócili na dobre. „Żaden dziennik, którego ja współwłaścicielem jestem, nie śmie czegoś takiego drukować!" — wrzeszczał. Redaktor groził porzuceniem swego stanowiska. Lecz to nic nie pomogło. Mnie zaś zawiadomiono o tem dopiero wtedy, gdy numer był już w druku bez tego artykułu.

— A jak pan sądzisz, co było tego powodem? spytał go Allan.

— Powód? Hodges, znany lizuń i tchórz! „Choćbyśmy ten artykuł ogłosili" — mówił ten stary fagas — „to oni i tak nie przyznają się do owego posiedzenia, a na nas spadnie odium, że to myśmy tym artykułem zniszczyli trust Gotham". Lecz to był tylko zwykły, wcale zresztą naiwny wybieg, o czem on zresztą sam wiedział dobrze. Bo mamy przecież na to dowody, że konferencya się istotnie odbyła, gdyby chcieli temu publicznie zaprzeczyć.

— Pan byłeś zupełnie pewny, że artykuł przejdzie...

— Pewny? Toż sprawozdanie nasze było pierwszym rekordem, jaki kiedykolwiek dziennik wziął u nas w całym kraju. I gdyby „Ekspress" był istotnie pismem, co przynosi ekspressem wiadomości, to jutro sprzedalibyśmy potrójną liczbę egzemplarzy! Lecz Hodges boi się dawać w piśmie nowiny, jeżeli to choćby z daleka jego kabzie zagraża! Ja, co prawda, wiedziałem, wstępując do redakcyi „Ekspressa", że będę miał z nimi nieraz kolizye. Hodges był poprzednio redaktorem „Gazety" i zrobił majątek w ten sposób, że każdemu, co dobrze zapłacił, sprzedawał szpalty swego pisma. To też nowin finansowych dostarczali mu bankierzy Wymana. Mogę to każdej chwili udowodnić. I oto są te mury, o które napróżno tłucze się łbem. I co tu pomoże latać z wywieszonym językiem, jak pies, i znosić im najważniejsze nowiny?

I Bates wstał, odtrącając krzesło i klnąc siarczyście.

— Chodźmy stąd, z tego lupanaru! Nie wiem, czy tu jeszcze kiedy wrócę!

Błądzili teraz razem po mieście, Allan milczący, Bates opowiadający mu o stosunkach dziennikarskich stolicy.

Gdy wreszcie Allan wrócił do domu, był tak wrażeniami dnia wyczerpany, że długo zasnąć nie mógł. Przewracał się bezsennie na pościeli, rozmyślając o ruinie i zniszczeniu, mającem za kilka godzin dotknąć tysiące ludzi. Już dzień na dobre zaglądał w okna, gdy wreszcie zasnąć zdołał.

O ósmej rano już był na nogach. Zatelefonował zaraz do mieszkania Lucy; odpowiedziano mu stamtąd, że pani Taylor niema w domu. Od służącej Lucy dowiedział się, że od czasu, gdy z nim razem z domu wyjechała, jeszcze nie powróciła.

Dręczył go wielki niepokój o Lucy; nie mógł jednak opuścić kilku ważnych i pilnych spraw, oczekujących dziś załatwienia. Ubrał się więc szybko i pospieszył do biura. Wiadomości ze świata finansowego były od samego rana niepokojące. O truście Gotham było jednak jeszcze głucho. Gdy jednak w południe wyszedł z sądu na śniadanie, przyniosły już pisma wiadomości o upadku trustu Gotham. A więc kości rzucono! Interwencya Lucy nie zdała się widocznie na nic. W dzielnicy finansowej biegali ludzie z twarzami pobladłemi, pełnemi trwogi i rozpaczy. Wieści coraz potworniejsze krążyć nie przestawały.

Allan musiał jeszcze do sądu powrócić. Gdy wreszcie późnym już wieczorem wyszedł na ulice, zobaczył wielkie gromady ludzi, stojące przed niektórymi gmachami trustów, mimo że godziny, w których banki zwykle urzędowały, dawno już przeminęły. Pisma obwieszczały już wyraźnie katastrofę trustu Gotham.

We własnem biurze zastał telegram od brata, który brzmiał: „Pieniądze w Towarzystwie trustów Rzeczypospolitej. Najmniejsze obawy natychmiast oznajmić". Odpowiedział mu, że obaw niema żadnych i wyszedł z biura. Jadąc koleją podziemną, rozmyślał o własnem położeniu. Miał kapitał około sześćdziesięciu tysięcy dolarów, złożony w instytucyi Prentice'a. Była to większa część całego jego majątku. Miał słowo Prentice'a, że Towarzystwu jego nic na razie nie grozi, pewny więc był, że sam do poszkodowanych należeć nie będzie, cokolwiekby się stało.

Po obiedzie, spożytym w towarzystwie matki, wyszedł z domu i pospieszył wprost do mieszkania Lucy, dręczony o nią obawą. Wymienił w budce portyera swe nazwisko i siadł w przedsionku, oczekując odpowiedzi, czy go przyjmie. W kilka minut przyniósł mu hotelowy chłopiec list od Lucy.

„Kochany Allanie! — pisała. — Chęć z twojej strony przyjścia mi z pomocą jest zacna i szlachetna, lecz ja żadnej pomocy przyjąć nie mogę, nie przyjmę. I dlatego proszę cię, nie myśl o mnie więcej.

Lucy".

jest stanowczym organem rządu, bo jeszcze drwi i powiada: „Idea dróg wodnych była tak piękna, że należy ją zatrzymać, tylko kanałów nie trzeba budować". Podczas gdy inni mają koleje alpejskie, gdy Czesi mają uregulowanie 2 rzek wielkich, Koło polskie ma zatrzymać tylko tę piękną ideę ze skarbnicy dra Koerbera. Byłoby to smutne, gdyby się okazało, że

naród milionowy przez 10 lat wodzono za nos.

Co możnaby tym panom ofiarować? 110 milionów, które rząd ma jeszcze do dyspozycyi, są przecież związane z tym celem i nie mogą być przeznaczone na cel inny. Mówią, że wpływy agrarne w Kole polskiem są w grze i że ustawa ma być zaniechana za jałmużnę odszkodowania z rąk rządu. Gdyby obdarowano sejm, gdzie siedzą rodziny książąt, hrabiów, baronów i kilku ich żydów domowych, to okrzyk oburzenia podniósłby się w miastach i wsiach w całej Galicyi zachodniej, bo wiedzianoby wtedy, że

zamiast dróg wodnych jest jedna korupcya więcej.

Takiej próby obciążenia, jaką są drogi wodne dla Koła polskiego, żaden klub spokojnie znieść nie może. Koło polskie nie ma dużo do stracenia. Dr Głąbiński musiał bronić swego osobistego honoru, co się jeszcze z żadnym prezesem Koła nie zdarzyło. **W Kole siedzą ludzie, którzy oddawna należą do kryminału.** (Żywe przerywania na ławach polskich). Jeżeli Koło straci jeszcze zaufanie oszukanych mas wyborczych, wtedy jest — gotowe! Po co Koło polskie tu siedzi, jeżeli nie obstaje przy tem, aby umożliwić ekonomiczne odrodzenie kraju? Jego polityka lokajska wobec rządu cuchnie aż do nieba.

Prezydent przywołuje mowcę za te wyrazy do porządku.

Poseł Daszyński wywodzi dalej, że Galicya zapłaciła już dawno setki milionów za drogi wodne. Tak żadnego jeszcze innego kraju koronnego nie uszczuplono jak Galicyę. Najbiedniejszy kraj, który nie może ludności swej wyżywić, nic nie otrzymał. Zobaczymy, czy Koło będzie mogło bez dróg wodnych wysługiwać się dalej rządowi.

Socyaliści, którzy zawsze głosowali za tą budową, muszą także żądać od Koła polskiego, żeby w tej sprawie ich nie zdradziło. Oczekujemy z niepokojem decyzyi, jaka w Kole zapadnie. Pokaże się, czy dobrze czynimy, zachowując wobec Koła pewien „czas ochrony", czy też będzie najświętszym obowiązkiem narodowym zwalczać je zupełnie. (Żywe oklaski u socyalistów).

Po faktycznych sprostowaniach posiedzenie zamknięto o godz. 11·45 w nocy; następne dziś o godz. 10 rano.

* * *

Uchwała Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła po dłuższej dyskusyi uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

Koło polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezydyum w sprawie budowy dróg wodnych i poleca prezydyum, aby wytrwało niezmiennie na stanowisku dotychczas zajętem i domagało się z całą stanowczością wykonania obowiązującej ustawy i nie pozwoliło na dalszą zwłokę w jej przeprowadzeniu.

* * *

Wiedeń, 23 czerwca.

Prezydent otworzył posiedzenie o godz. 10·25. Po odczytaniu wpływów odpowiadali ministrowie obrony krajowej i handlu na interpelacye, potem ukończono dyskusyę szczegółową nad grupą IV budżetu. Przemawiał generalny sprawozdawca poseł Steinwender w wywodzie końcowym, poczem przerwano posiedzenie na godzinę, by mogła się zebrać konferencya przewodniczących klubów dla porozumienia się co do sposobu głosowania.

Po przerwie przystąpiono

do głosowania

i budżet ministerstwa skarbu uchwalono w myśl wniosku referenta. Tak samo uchwalono budżet najwyższego trybunału, budżet pensyjny i ustawę finansową.

Potop rezolucyj.

Sprawozdawca pos. Steinwender wskazał, że zgłoszono **67** rezolucyj, nadto w sprawozdaniu komisyi budżetowej na 68 stronicach umieszczono **500** rezolucyj. Niektóre z nich są z sobą sprzeczne; nie wiadomo, czy niektórzy członkowie komisyi uważali zawsze, nad czem głosują.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Rusini w sprawie uniwersytetu włoskiego.

Wiedeń. „Slav. Korr." donosi: Wczoraj reprezentant klubu ruskiego oświadczył prezydentowi gabinetu, że Rusini nie są zasadniczymi przeciwnikami utworzenia fakultetu włoskiego, ale stanowisko swoje czynią zależnem od tego, jak się rząd zachowa wobec ich żądania co do utworzenia uniwersytetu włoskiego. Baron Bienerth oświadczył w odpowiedzi, że zwoła w tej sprawie konferencyę, na której imieniem rządu złoży oświadczenie w sprawie postulatów ruskich.

Wyzwolenie się Hiszpanii z pod jarzma Watykanu.

Od kilku lat toczą się między rządem hiszpańskim a kuryą papieską rokowania o zmianę konkordatu w kierunku ograniczenia wzrostu zakonów, które są prawdziwą plagą kraju. Plaga ta w ostatnich czasach wzrosła jeszcze przez ogromny napływ mnichów i mniszek, wypędzonych z byłych kolonij hiszpańskich (Filipiny i Kuba) oraz z Francyi; zakony założyły formalne warsztaty przemysłowe i fabryki, odbierając tysiącom ludzi zarobek, tembardziej że wszystkie przedsiębiorstwa klerykalne są wolne od podatków. Do jakiej siły te zakony doszły, wynika z tego, że gwałtownie opierają się zamierzonej przez rząd statystyce, aby nie wyszło na jaw, ile tysięcy zakonników i zakonnic kraj utrzymuje.

W całym kraju panuje przeciw klasztorom ogromna nienawiść, spotęgowana jeszcze po znanej aferze Ferrera. To też rząd liberalny, będący obecnie u steru, widział się zmuszony przedsięwziąć przeciw klasztorom energiczne kroki, wywołując tem opór i napaści ze strony Watykanu. Dotąd rządy liberalne dały się zwodzić dyplomatom papieskim, ale obecny prezydent gabinetu Canalejas postawił sprawę na ostrzu noża. Powołując się na artykuł XI. konstytucyi z r. 1871, wydał rząd dnia 10 b. m. rozporządzenie, uznające obok religii katolickiej także inne wyznania chrześcijańskie jako równouprawnione.

Na rozporządzenie to odpowiedział Watykan za pośrednictwem swego nuncyusza w Madrycie protestem, w którym zagrożono zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Na groźbę tę rząd odpowiedział w mowie tronowej przy otwarciu kortezów, że państwo nie może zrzec się prawa regulowania wedle swych potrzeb stosunków wewnętrznych; dalszą odpowiedzią było wydanie rozporządzenia, którem zakony poddano ogólnej ustawie o stowarzyszeniach, a wkońcu usunięcie niepewnego ministra wyznań hr. Romanonesa i zastąpienie go dziennikarzem liberalnym.

Jak daleko rząd hiszpański zamierza pójść w swym oporze przeciw uroszczeniom Watykanu, wykaże przyszłość. W każdym razie coś się zrobi, co wynika z oświadczenia prezesa gabinetu wobec reprezentanta paryskiego dziennika „Matin", że rząd się nie cofnie i zapewni prawom poszanowanie.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo socyalistyczne w Medyolanie. Przy uzupełniających wyborach do rady miasta Medyolanu socyaliści zdobyli 16 mandatów, liberali tylko 6, wobec czego większość liberalna tak została osłabiona, iż oczekują dymisyi liberalnego zarządu miasta.

Zwycięstwo socyalistyczne w Szwecyi. Przy wyborach do rad okręgowych (landsthingów), które odbyły się na podstawie pluralnego prawa głosowania, zyskali socyaliści 125 mandatów (403.720 głosów oddanych przez 60.590 wyborców), liberali 424 (głosów 1,038.560 oddanych przez 172 590 wyborców), konserwatyści 668 (głosów 1,540.110 oddanych przez 157.880 wyborców). Dzięki temu rezultatowi socyaliści spodziewają się zasiąść w Izbie panów, której członków wybierają rady okręgowe i miejskie.

Katastrofa kolejowa pod Paryżem.

Według sprawozdań dzienników paryskich straszna katastrofa kolejowa na stacyi Villepreux (pod Wersalem) przedstawia się, jak następuje:

Pociąg osobowy, jadący z Paryża do Dreux, zatrzymał się o godz. 6 wieczorem w Villepreux dla naprawy maszyny. Gdy podróżni, znużeni zwłoką, zaczęli wysiadać z wagonów, nadjechał nagle na ten sam tor pociąg ekspresowy z Granville, z szybkością 90 klm. Maszynista jego zapóźno spostrzegł niebezpieczeństwo. Starcie było straszliwe. Maszyna, tender i trzy wagony, między nimi wagon restauracyjny, wjechały na pięć ostatnich wagonów pociągu omnibusowego, a od paleniska maszyny zapaliły się wagony.

Katastrofa wynikła prawdopodobnie z winy personalu stacyjnego. Pełniący służbę urzędnik zapomniał wystawić sygnał dla pociągu pospiesznego, aby stanął, wskutek czego maszynista tego pociągu, który nie zatrzymuje się na stacyi Villepreux, chciał przejechać przez nią z niezmniejszoną szybkością. Dojrzawszy na szynach pociąg osobowy, użył wprawdzie hamulca, lecz było już zapóźno. Pociąg pospieszny wrył się z taką siłą w ostatnie wagony pociągu osobowego, że w jednej chwili uległy zmiażdżeniu i wybuchły pożarem, który uniemożliwiał prawie wszelką akcyę ratunkową. Miejsce katastrofy przedstawiało obraz przerażający. Z pośród gruzów dobywały się jęki i wołania o ratunek. Personal stacyjny wraz z podróżnymi obu pociągów, którzy cało wyszli z katastrofy, starali się wspólnemi siłami ugasić pożar. Nie było to jednak łatwem, gdyż wkrótce brakło wody, a i przyrządy do gaszenia okazały się niedostateczne.

Kiedy ugaszono pożar, który kilka wagonów zamienił w zupełności w popiół, można było przystąpić do dalszej akcyi ratunkowej. Tymczasem przybyły z Wersalu dwa pociągi ratunkowe z lekarzami, personalem sanitarnym i robotnikami. Rannych przenoszono do magazynów kolejowych i tam układano na słomie i kocach. Do godz. 9 wieczór wydobyto 35 ciężko rannych i 15 lekko. Wielu z pośród ciężko rannych odniosło takie obrażenia, że niema najmniejszej nadziei utrzymania ich przy życiu. W pięciu przypadkach musiano przystąpić do natychmiastowej amputacyi. Pośród 20 zwłok, które wydobyto dotychczas, znajduje się przeważna część ze służby kolejowej z żonami i dziećmi. Wielu zwłok nie można rozpoznać wskutek ich zwęglenia.

Po katastrofie wielu podróżujących rozbiegło się w panicznem przerażeniu w różne strony i powróciło dopiero na stacyę późno w nocy. Kiedy pociąg „express" wjeżdżał na stacyę, znajdujący się tam ludzie starali się usunąć na bok; wielu z nich poraniły odłamki pociągów.

Za szczęście w tem nieszczęściu można uważać to, że w chwili katastrofy ostatnie wagony pociągu osobowego, podczas przymusowego postoju na stacyi, były prawie puste, gdyż podróżni w przeważnej części wyszli i przechadzali się po peronie. Gdyby katastrofa nastąpiła 5 do 10 minut wcześniej, rozmiary jej byłyby jeszcze większe.

Rannych, po założeniu bandaży, przewieziono do szpitalów w Wersalu. Nad rozgrzebaniem gruzów pracowano do późnej nocy przy pochodniach. Przypuszczają, że liczba ofiar okaże się większa. U trzech osób zauważono zupełne zmiażdżenie klatki piersiowej.

KRONIKA.

Kraków, 23 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Pogrzeb ś. p. Marceliny Kulikowskiej. Liczne grono przyjaciół odprowadziło w dniu wczorajszym zwłoki Marceliny Kulikowskiej na miejsce wiecznego spoczynku. Trumna tonęła w powodzi kwiatów, ofiarowanych przez przyjaciół i przez instytucye, których zmarła była współpracowniczką (Uniwersytet ludowy i Stow. im. Kraszewskiego). Nad grobem przemawiali dr Daszyńska Golińska oraz dr Eisenberg, podnosząc pełną ofiarność pracę zmarłej, jej dobroć i uczynność i żegnali ją w imieniu towarzyszy wspólnej pracy i przyjaciół.

Prawo poboru wody z wodociągów miejskich zostało [illegible] na czas od godz. 6 rano do 9 wieczór; przez noc wodociągi mają być zamknięte.

Proces Borowskiej przeciw tow. Haeckerowi. Wczoraj przyszły z najwyższego trybunału do sądu karnego akta procesowe, które przydzielono radcy Ferensowi.

Referent zarządził przesłuchanie wskazanych przez najwyższy trybunał świadków: rotmistrza Petersona i Kulczyckiego i wezwał Borowską do oświadczenia się, czy podtrzymuje oskarżenie.

Sprawy kolejowe wokoło Krakowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta, na którem przyjęto do wiadomości oświadczenie delegatów miasta w sprawie przedstawionego przez ekspozyturę c. k. dyrekcyi budowy dróg wodnych projektu podwyższenia stacyi Grzegórzki, tudzież orzeczenie c. k. ministerstwa kolei rozstrzygające zarzuty podniesione przy badaniach komisyjnych projektu budowy dworca kolejowego w Krakowie. Sekcya przyjęła dalej do wiadomości oświadczenie delegatów miasta co do rozszerzenia ramp dojazdowych do trzeciego mostu na Wiśle przy ul. Podgórskiej i zatwierdziła przedłożony przez budownictwo miejskie plan profilu poprzecznego tychże ramp. Wreszcie uchwaliła kredyt dodatkowy na pokrycie kosztów sporządzenia planu Wielkiego Krakowa.

Rozprawa o szpiegostwo przeciw Rabinowiczowi odbędzie się w pierwszych dniach lipca przed trybunałem przysięgłych.

Przeciw Matuli i Bobrowej, którzy w sobotę wywołali awanturę w sądzie, prokuratorya wygotowała akt oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego.

Skandal. Po ulicach wałęsa się 17-letni chłopak Klemens Katarzyński i płacze, gdyż ani pogotowie ratunkowe, ani szpital nie chce mu zmienić na chorej gruźliczo nodze bandażu, który nosi już 4 tydzień.

— **Z Instytutu muzycznego.** Z dniem 1 września b. r. obejmuje naukę historyi muzyki prof. dr Franciszek Bylicki, znany zaszczytnie w szerokich sferach muzykalnego Krakowa. Pozyskanie tak wybitnej siły daje gwarancyę, że historya muzyki, niezmiernie ważna dla kultury muzycznej, powierzona została doświadczonemu i odpowiedniemu pedagogowi.

— **Momus warszawski** w sali R. Drobnera. Dzisiaj premiera z zupełnie zmienionym programem. Na zakończenie satyra lokalna „Słowacki". Początek o godz. 10½ wieczór. Bilety do nabycia w magazynie R. Drobnera. Ostatnie 5 przedstawień.

— **W cyrku Edison** otwartą zostanie w sobotę wystawa obrazów plastycznych, jak: Hoszów, Tatry, Szwajcarya, góry Kahlenberg pod Wiedniem i t. d.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:

Czwartek: „Madame Butterfly".

Allan czytał jej mękę pomiędzy wierszami listu. Lecz czuł, że wszelkie rady jego nic jej nie pomogą, że raczej dalsze z jego strony wysiłki powiększyć tylko mogą jej udrękę. Odszedł więc z ciężkiem sercem, z głową pełną niewesołych przeczuć i myśli.

Czuł potrzebę wewnętrzną towarzystwa ludzkiego, rozmowy, w którejby zapomnieć mógł o dręczących go troskach.

Poszedł więc do klubu, gdzie przesiadywał zazwyczaj o tym czasie major Venable. Lecz i tego wytrącił ogólny niepokój z codziennego trybu życia, bo go Allan zastał zabierającego się już do wyjścia z klubu w porze niezwykłej. Uścisnęli sobie tylko ręce, a major rzucił na odchodnem:

— Miej się pan na baczności!

Przypomniał sobie Batesa. Zastał go w redakcyi „Expressa" siedzącego między stertami papieru i zajętego pisaniem artykułu.

— Na pogawędkę mam zawsze chwilkę czasu — rzekł, gdy go Allan namawiał do wyjścia. — Siadaj pan; wyjść na razie jeszcze nie mogę.

— Jak widzę, tkwi pan tu jednak w dalszym ciągu — rzekł Allan.

— Tak; cóż mam robić? Jestem jak stary koń, co przywykł do kieratu.

Oparł się wygodnie na krześle, włożył wielki palec ręki za brzeg kamizelki i rzekł, patrząc porozumiewawczo na Allana:

— No i ten cios śmiertelny wykonali!

— Tak, tak...

— A jednak to ich jeszcze nie zadowoliło. Już planują nowy zamach...

— Jakto? Co pan mówisz!

— Tak jest — odrzekł Bates. — Byłem dziś u Dawida Warda celem zasięgnięcia pewnych wiadomości. Był ze mną sprawozdawca dziennika „Despatsch". Ward gadał z pół godziny o różnych rzeczach. Opowiadał o wysiłkach rozpaczliwych niektórych bankierów, usiłujących płynąć przeciwko prądowi, a wreszcie zawiadomił nas, że Towarzystwo trustów Rzeczypospolitej jest w niebezpieczeństwie i że wspólnie zamierzone są środki celem ratowania go. Musisz pan przytem wiedzieć, że niema absolutnie najmniejszych oznak jakichkolwiek trudności i kłopotów, w których miałoby się rzekomo Towarzystwo to znaleźć. Gary zapytał go, czy upoważnia nas do wydrukowania informacyi.

— Naturalnie — odrzekł Ward.

— Lecz to może jeszcze powiększyć istniejący niepokój — zauważył Gary.

— To nic nie szkodzi. Wszakże to istotna prawda. Możesz pan więc drukować — zakonkludował Ward.

Allan siedział jakby do krzesła przygwożdżony.

— Lecz przecież obiecano Prentice'a oszczędzać! — zawołał.

— Tak — odparł Bates. — A teraz usiłują i jego zniszczyć.

— Czy sądzisz pan, że i to sprawka Watermana?

— Niewątpliwie. Ward jest tylko jego lokajem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Piątek: „Baron Trenk", operetka w 3 aktach Alolniego (nowość).

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Czwartek: Kabaret.
Piątek: Kabaret.
Sobota: Kabaret.
Niedziela po południu: „Maciek królem".
Niedziela wieczór: Kabaret.
Na Rajskiej:
Czwartek: „Sufrażystki".
Piątek: „Sobótki".
Niedziela wieczór: „Sobótki".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).
Biblioteka otwarta od godz. 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Czyżby cholera? Pisma donoszą: Od wtorku zachorowały we Lwowie dwie osoby wśród podejrzanych objawów. I tak we wtorek z dworca Podzamcze odstawiono do szpitala 42 letniego robotnika kolejowego Jana Semenczuka, który zachorował wśród objawów cholery, we środę zaś rano zachorował wśród takich samych objawów zamieszkały pod l. 28 przy ul. Skarbkowskiej robotnik Józef Olesiński, który przybył niedawno z Podwołoczysk. Obaj chorzy znajdują się na oddziale chorób zakaźnych szpitala powszechnego.

Urzędownie ogłaszają: Wobec doniesienia dzienników o 2 podejrzanych wypadkach, w których obawiano się cholery, departament sanitarny namiestnictwa oznajmia, że były nawet 3 wypadki podejrzanego zasłabnięcia, ale okazało się, że był to tylko ostry nieżyt kiszek. Chorymi byli: jeden motorowy tramwaju, jeden rezerwista, który z Brodów przyjechał na ćwiczenia wojskowe do Lwowa i jeden robotnik kolejowy. Wszyscy trzej mają się już lepiej i wszelkie obawy, jakoby to była cholera, są bezpodstawne.

Pogrzeb ofiar katastrofy z ulicy Bóżniczej odbył się wczoraj o godz. 2 po południu. Rano odbyła się sekcya. Wszystkie zwłoki złożone zostały w 7 grobach obok siebie na cmentarzu żydowskim.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniósł poseł tow. Diamand interpelacyę, w której wskazał, że katastrofa ta jest wynikiem nędzy mieszkaniowej we Lwowie i żądał, aby rząd postarał się o budowę tanich domów i odszkodowania dla dotkniętych katastrofą.

Łodzią do morza Czarnego. Akademicki klub turystyczny we Lwowie, chcąc umożliwić szerszym sferom poznanie Dniestru, urządza [illegible] 2 podróże łodziami: jedną całomiesięczną z Halicza do ujścia Dniestru do morza Czarnego, drugą tygodniową z Halicza do spływu Dniestru ze Zbruczem w Okopach św. Trójcy na granicy Galicyi. Kierownictwo wycieczek spoczywa w rękach p. Juliusza Mokłowskiego, który już kilkakrotnie odbywał podobne podróże Dniestrem, a zeszłego roku prowadził wycieczkę klubu ze Stanisławowa do Okopów św. Trójcy. W obu wycieczkach mogą brać udział także nieczłonkowie klubu za opłatą za użycie łodzi. Udział pań wykluczony. Wymagania: umiejętność wiosłowania i dobrego pływania. Wycieczki wyruszą z Halicza 29 lipca; pierwsza potrwa do początku września, druga do 6 sierpnia. Po przybyciu do Akermanu uczestnicy wycieczki do morza Czarnego zwiedzą Odessę i zrobią parowcem czterodniową wycieczkę na Krym, gdzie zatrzymają się w Sebastopolu, Bakczyseraju, Jałcie i Kerczu. Powrót koleją. Koszta pierwszej wycieczki około 200 koron, drugiej 50 koron. Zgłoszenia i zapytania adresować należy: Juliusz Mokłowski, Halicz, ul. Sokoła.

Putyra umysłowo chorym. Dzienniki donoszą, że znany fałszerz dokumentów Putyra-Połotyński uznany został za umysłowo chorego. Onegdaj rzeczoznawcy sądowi wręczyli sędziemu śledczemu swe orzeczenie, stwierdzając u Putyry zboczenie paranoiczne. Wobec tego do rozprawy sądowej nie przyjdzie. W więzieniu Putyra napisał obszerny pamiętnik, w którym opisuje swe życie w sposób interesujący. W pamiętniku tym kompromituje on kilka rodzin z Królestwa, którym wypracował „dokumenty" rodzinne.

Z działalności konsulatu rosyjskiego. W tych dniach zastępca konsula rosyjskiego, Offierew, opuści Lwów na zawsze. Ustąpienie Offierewa zostało spowodowane akcyą, podjętą ze strony namiestnika Bobrzyńskiego. Skonstatowano mianowicie, że konsul rosyjski na lwowskim gruncie brał żywy udział w agitacyi moskalofilskiej. Utrzymywał on stosunki z partyą Dudykiewicza, przyczyniał się do agitacyi prawosławnej wśród chłopstwa w Galicyi, a nawet korespondencya jednego z aresztowanych szpiegów przechodziła przez jego ręce. Ta skandaliczna działalność Offierewa zwracała na siebie uwagę policyi i wreszcie spowodowała rząd do poczynienia kroków przeciw konsulowi.

Złodzieje z Węgier. Wczoraj aresztowano 3 złodziei węgierskich. Znaleziono u nich 3 olbrzymie pudła ze srebrem stołowem najlepszego gatunku, znaczone literami „I. C." i „I. C. N.".

Proces o szpiegostwo. Przed trybunałem sądu karnego odbywa się dziś rozprawa przeciw Aurelemu Miłobędzkiemu, poddanemu rosyjskiemu, oskarżonemu o dokonane i usiłowane szpiegostwo. Aresztowano go 9 stycznia w chwili, gdy wsiadał do pociągu przemyskiego. W pierwszej chwili Miłobędzki oświadczył komisarzowi policyi, że jedzie do Przemyśla, aby w tamtejszej komendzie korpuśnej złożyć ważne zeznania na niekorzyść Rosyi i ofiarować swoje usługi szpiegowskie armii austryackiej.

Miłobędzki przyznał w śledztwie, że jeszcze w r. 1909 wszedł w stosunki z pułkownikiem rosyjskim Batiuszynem, który korzystając z tego, że Miłobędzki miał zamiar przenieść się do Galicyi, ofiarował mu znaczną gotówkę, aby mu dostarczył wiadomości o ruchach wojsk podczas przesilenia serbskiego. W tym celu Miłobędzki kilka razy jeździł do Galicyi, jednakże oprócz tego, co dowiedział się z gazet, nic nie mógł dostarczyć.

Trzy razy wracał do Warszawy i za każdym razem Batiuszyn ofiarowywał mu paszport, a raz także 75 rubli i przytem dał mu instrukcyę szpiegowską. Gdy Miłobędzki żadnych wiadomości nie dostarczał, Batiuszyn zaczął mu grozić, że będzie się na nim mścił. To Miłobędzkiego tak zirytowało, że — jak mówi — postanowił zemścić się na Rosyi i ofiarować swoje usługi Austryi, jednakże w chwili, gdy chciał złożyć ważne zeznania, aresztowano go.

Podczas rewizyi znaleziono u niego mapę Galicyi, plan Lwowa, instrukcyę szpiegowską oraz jakąś receptę weterynaryjną na lekarstwo, które podobno mogło służyć jako tajny atrament.

Rozprawie przewodniczy radca Obertyński, oskarża prokurator Rożankowski, broni dr Bromberg, komendę korpuśną zastępuje kapitan sztabu generalnego Iszkowski. Oskarżony nie poczuwa się do winy i opowiada obszernie, że miał w Warszawie fabrykę wyrobów aluminiowych i starał się o dostawy dla armii rosyjskiej. Przy tej sposobności poznał się z Batiuszynem.

Wyrok zapadnie po południu.

Z kraju.

Odwet za napad Niemców. Wycieczka, złożona z kilkudziesięciu gimnazyalistów i profesorów z Bielska, przybyła 21 b. m. do Żywca w celu zwiedzenia okolicy. Przejście wycieczki przez miasto zgromadziło większą liczbę chłopców, którzy, mając w pamięci niedawne brutalne napady Niemców na Sokołów tutejszych w Białej, zaczęli wycieczkowców obrzucać kamieniami. Przed gradem kamieni uciekała wycieczka w stronę stacyi kolejowej, przyczem liczba ścigających ciągle rosła. Najgorzej działo się Niemcom koło miejsca, gdzie ma stanąć pomnik grunwaldzki, gdzie chłopcy ścigający Niemców nabrali kamieni. Z trudem dostali się Niemcy na stacyę kolejową, chroniąc się w restauracyi. Tłum, który nie przestawał ścigać wycieczkowców, dopiero przed odejściem pociągu został przy pomocy żandarmeryi rozpędzony. Nadmienić należy, że przed znanem zajściem w Białej nigdy wycieczek niemieckich w Żywcu nie zaczepiano, chociaż te często wprost prowokowały tutejszych mieszkańców.

Z Rzeszowa piszą nam: W dniu 20 b. m. odbyły się wybory do Rady gminnej na dwóch radnych. Ze strony magistratu postawiono na kandydatów dra Wachtla i dra Holzera. Zjednoczona opozycya postawiła Sam. Fetta, mieszczanina i dra Marka Pelzlinga. Kierownik wyborów dr Hohfeld, wiceburmistrz i radca kolejowy, chwycił się w celu zwalczania opozycyi strasznych gwałtów wyborczych. Całe miasto wobec tego zapłonęło oburzeniem na gwałty hohfeldowskie. W rezultacie dnia 22 b. m., jako wyraz oburzenia mieszkańców, jeden z obywateli, właściciel golarni p. Izydor Fischbein, publicznie wypoliczkował Hohfelda na pryncypalnej ulicy o godz. $11^1/_2$ przed południem. Fischbeinowi cała publiczność urządziła owacyę.

Eksplozya lokomotywy. Wczoraj rano między Medyką a Mościskami eksplodował kocioł na lokomotywie przy pociągu towarowym Nr. 181. Palacz został ciężko, a maszynista lekko poraniony.

Z galicyjskiej wsi. Odnośnie do notatki pod powyższem tytułem, umieszczonej w numerze „Naprzodu" z dnia 8 b. m., otrzymujemy od p. Leśniaka następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.:

„Nieprawdą jest, bym się trudnił „adwokaturą" pokątną, bym spełniał funkcye kontrolora dróg „czy coś podobnego" z ramienia wydziału powiatowego w Wadowicach i bym w jakiejkolwiekbądź roli pośredniczył przy wykupnie gruntów pod budowę kanału i t. d. Nieprawdą jest, by z mej przyczyny cierpiała cała wieś, by mię na poczcie prawie nigdy zastać nie można i by mię w urzędzie zastępował głuchoniemy brat albo dziewczyna wiejska. Nieprawdą dalej jest, bym systematycznie denuncyował nauczycieli jako ludzi postępowych do ich władz przełożonych; natomiast prawdą jest, że przyjąwszy jako członek Rady szkolnej miejscowej przykry aczkolwiek obywatelski obowiązek nadzorowania szkoły w Brzeźnicy, zmuszony byłem przedkładać dotyczącej władzy sprawozdania o stosunkach tej szkoły, a w szczególności o zachowaniu się nauczyciela przy tej szkole, który, zaniedbując się w swych obowiązkach służbowych i prowadząc życie w sposób nielicujący z godnością swego stanu, zniewolił swą przełożoną władzę do ustanowienia takiego nadzoru. Nieprawdą również jest, by naczelnik gminy, Józef Drwal, był analfabetą i by kiedykolwiek sprawozdanie takie o przekroczeniach tegoż nauczyciela stwierdzał bezwiednie wybiciem stampili, natomiast prawdą jest, że Józef Drwal biegle czyta i pisze i nigdy żadnej denuncyacyi nie podpisywał, ani wybiciem stampili nie stwierdzał. Nieprawdą wkońcu jest, bym dla swych prywatnych interesów jeździł kiedykolwiek na koszt gminy do Wadowic i Lwowa, bym chłopów wyzyskiwał w jakichkolwiekbądź sprawach i bym wogóle pośredniczył przy wykupnie gruntów, pobierał lub żądał za to faktornego, pozorując wyrobienie wyższego odszkodowania i t. d. Z poważaniem Wawrzyniec *Leśniak*".

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizya senatorska. Przy sprawdzaniu ksiąg cechowych, komisya senatorska znalazła pozycye, według których stwierdzono, że komisarze magistraccy otrzymywali wynagrodzenie za udział w posiedzeniach, do czego jednak nie mieli prawa.

„Warszawskie Słowo" dowiaduje się, że inżyniera Marszewskiego aresztowano z tego powodu, iż rewizya senatorska otrzymała dane, że oddziaływa na swoją korzyść na świadków w sprawie mu wytoczonej. — Kaucya 100.000 rubli składa się z dwóch sum: 50.000 rubli, które złożył w gotówce sam Marszewski i 50 000 rubli, złożonych w papierach procentowych przez rodzinę oskarżonego. Ta ostatnia suma nie podlega zatrzymaniu i może być zwrócona po zażądaniu, co zaś do gotówki, złożonej przez inżyniera Marszewskiego, to, jak zaznacza „Warszawskie Słowo", może ona uledz aresztowi lub sekwestrowi.

Rewizye poboru wojskowego. Z polecenia senatora Neudhardta przed kilku dniami policya wezwała dwudziestu kilku poborowych, którzy w ostatnim roku zostali uwolnieni od wojska. Wszystkich stawiono ponownie przed komisyę poborową i większą część zaliczono w szeregi wojskowe.

Kradzież w Zjeździe sędziów pokoju. Nocy zeszłej niewykryci dotychczas złoczyńcy rozbili kasę ogniotrwałą w kancelaryi Zjazdu sędziów pokoju 1 okręgu przy ul. Śliskiej Nr. 18. Zabrano sto kilkanaście rubli.

Rewizya zarządu policyjnego. Rewizya senatorska zażądała akt niektórych instytucyj, znajdujących się pod zarządem oberpolicmajstra m. Warszawy

Rewizye i aresztowania. Onegdaj agenci ochrany dokonali rewizyi w mieszkaniu Adama Przybylskiego przy ulicy Czerniakowskiej l. 10, Karola Starnieckiego przy ul. Towarowej 25, Stanisława Hohenberga przy ulicy Tarczyńskiej 19. Przybylskiego, Starnieckiego i Hohenberga aresztowano i odesłano do aresztu przy ul. Spokojnej.

Na Woli aresztowano Henryka Rozowskiego, a na ul. Dzikiej Zdzisława Tatarskiego.

Ze świata.

Eksplozya na okręcie. Z Jenotajewska (nad Wołgą) donoszą: Na parowcu „Ruś" wskutek eksplozyi rury parowej odniosł palacz śmiertelne rany. Wśród pasażerów IV. klasy powstała panika. Gdy usiłowano spuścić łódź ratunkową, ta wpadła do wody, przyczem znaczna liczba ludzi utonęła. Dotąd wydobyto 6 zwłok.

TELEGRAMY

z dnia 23 czerwca.

Sejm bośniacki.

Sarajewo. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dokonano wyboru komisyi kontrolnej po oświadczeniu zastępcy rządu, że rząd nie ma nic przeciw takiej komisyi,

p[illegible]
d[illegible]

[illegible]
wi[illegible]
ca[illegible]

liw[illegible]
p[illegible]
m[illegible]
Wkro[illegible]
muzułm[illegible]

Konstantynopol. [illegible] zażądał od greckiego rządu wyjaśnień co do przygotowań wojennych. Odpowiedziano mu, że chodzi o zwyczajne wojskowe zarządzenia i zmianę straży granicznych.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Gradonaczalnik ogłasza obwieszczenie, w którem powiada, że mimo wielu wypadków zasłabnięć na nieżyt żołądka nie było (?) w Petersburgu dotychczas ani jednego wypadku cholery. Tylko w niewielu wypadkach stwierdzono obecność prątków podobnych do bakcyli cholery.

Przegląd społeczny.

Baczność towarzysze murarze! Z powodu strejku murarzy w Jarosławiu uprasza się tow. murarzy, aby nikt do Jarosławia nie przyjeżdżał.

Baczność malarze! Z powodu ruchu cennikowego malarzy w Krakowie uprasza się malarzy z prowincyi, aby omijali Kraków.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wycieczkę dzieci robotniczych na Bielany** (pod opieką osób starszych) pieszo i furkami do lasu urządza krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. w niedzielę 26 czerwca. Program: Pochód. Zabawy i gry towarzyskie. Śpiewy chóralne i solowe. Deklamacye. Różne rozrywki z nagrodami: a) Bieg taneczny; b) Wyścigi w workach; c) Wyścigi z żywemi przeszkodami; d) Bieg zbiorowy i t. p. Wesołe niespodzianki: Poczta mleczna. Woda „świeża-gorąca". Jama pod lipą szczęścia. Opowiadania wesołe i smutne. Pogadanki dla dzieci. Wykłady dla osób starszych. Zwiedzanie wodociągów. Udział w wycieczce dla dzieci i dorosłych 20 h na pokrycie kosztów. Dzieci starsze mogą wziąć udział bez towarzystwa rodziców, muszą być tylko zaopatrzone w pokarm na cały dzień. Wycieczka podzielona zostaje na dwie partye, z których pierwsza wyruszy o godz. 9 rano, druga zaś o godz. $2^1/_2$ po południu. Punkt zborny w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro). Udział w wycieczce mogą wziąć tylko osoby poprzednio zapisane. Liczba uczestników (zarówno dzieci jak i dorosłych) ściśle ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz komisyi oświatowej we wtorek i czwartek od godz. 7 do 8 wieczorem, a w sobotę od 8 do 9 wieczorem w lokalu Związku (I. piętro, sala biblioteczna).

* **Wielki festyn** urządza Czytelnia robotnicza w Borku Fałęckim w niedzielę 26 czerwca o godz. 3 po południu w ogrodzie p. Libana. Program urozmaicony pięknemi nowościami. Muzyka doborowa. Wstęp 70 h. Zarząd Czytelni uprasza gości miejscowych i zamiejscowych o liczne przybycie. Dochód przeznaczony został przez Czytelnię na cele pracy kulturalnej.

* **Doroczny festyn** Towarzystwa „Domu robotniczego" w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 3 lipca w parku miejskim na Krzemionkach.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

...zyć z pijaństwa, nim pijak naruszy prawo.

Ratować go, nim alkohol zniszczy jego zdrowie, chęć do pracy i majątek, lub zanim śmierć uczyni jego ratunek niemożliwym.

...a zastępuje alkohol i spra... pijak unika spirytusowych ...

...a jest zupełnie nieszkodliwa ...k skutecznie, że nawet oso... ...wielki pociąg do pijaństwa, ...ego już nigdy nie powracają.

Alkolina jest najnowszym owocem, jaki w tym względzie wydała nauka, i wybawiła już tysiące ludzi z kłopotów, nędzy i upadku.



Alkolina jest przetworem łatwo się rozpuszczającym, który np. żona może podać swemu mężowi w porannym napoju, a on tego wcale nie zauważy. W bardzo wielu razach nie rozumie wcale pijak, dlaczego nagle nie może znieść napojów spirytusowych, lecz sądzi, że ich nadmierne użycie jest przyczyną tego, jak to często nie znosi się jakiejś potrawy, gdy się ją za często spożywa.

Wogóle powinien każdy, nie mający na tyle silnej woli, by używaniu spirytusowych napojów się wyrzec, jedną dawkę alkoliny zażyć, jest ona zupełnie nieszkodliwa. Dany osobnik szanuje przez to swoje zdrowie i oszczędzi dużo pieniędzy, którychby użył na wino, piwo, wódkę lub likiery.

Przetwór alkalinowy kosztuje 10 K i wysyła go po otrzymaniu należytości lub za zaliczką tylko **Alkolin Institut, Copenhagen 40, Dänemark.** Opłata listów 25 hal. Kart koresp. 10 hal.

---

pc... G. do Biura ... reklamy „Principia", ul. św. Marka 21.

Poszukuje się

3 robotników do wyrobów betonowych do Oświęcimia.
1 czeladn. kowalskiego do Wadowic.
2 czeladn. szewskich do Brodów.
1 czeladnika introligatorskiego do Brodów.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Posady praktykanta

poszukuje uczeń z ukończoną I. kl. handlową w większem biurze fabrycznem lub handlowem.

Wiadomość pod „F." w Biurze wszelkiej reklamy „Principia", Kraków, ul. św. Marka 21.

Kamienica

II-piętrowa

z nowoczesnem urządzeniem blisko kolei do sprzedania.

Zgłoszenia pod D. do działu inseratowego „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Poszukuje się

celem kupna

kamienicy

w śródmieściu dobrze się rentującej.

Zgłoszenia pod „A." do Biura wszelkiej reklamy „Principia", ul. św. Marka 21.

Filia piekarni

bardzo dobrze się rentująca jest zaraz do odstąpienia.

Wiadomość u Antoniego Tatki w Prądniku Czerwonym.

Zmiana lokalu.

Adam Bednarski zegarmistrz, przeniósł swoją pracownię zegarmistrzowską z ul. Zwierzynieckiej l. 13, do domu przy ul. **św. Tomasza l. 20.** Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności Adam Bednarski, (naprzeciw kościoła św. Tomasza).

OKAZYA!

Nowo otworzony

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

i jubilerski poleca po najtańszych cenach:

System-Roskopf K 8, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki kolejowe po 2 K 50 hal.

Wielki wybór zegarów pendułowych z 3-letnią gwarancyą.

M. WOLLMAN, KRAKÓW 31. UL. GRODZKA 31.

Reperacye po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne

Reussuera

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·40, kurs II-gi k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi kor. 9·60. **Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 2·30, kurs II-gi k. 3·60,— **Polsko-Rosyjski** kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40. — **Amerykański Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

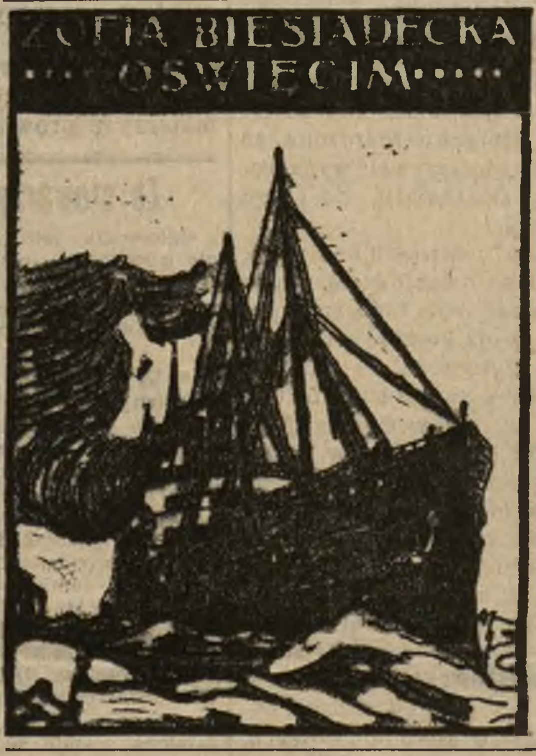
Na śluby

polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18. Telefon 336.

Do wydzierżawienia

Hotel we Lwowie

na pryncypalnej ulicy położony, urządzony nowocześnie. Warunki bardzo korzystne. Zgłoszenia pod „Hotel" przyjmuje Biuro reklamy „Principia", ul. Marka 21



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla pasażerów ... [illegible]

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.

Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu,

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.223·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	2,215.356·—	13,934.003·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii;
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że rozpoczynam nowy kurs nauki

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ

i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. dla P. T. Kandydatów i Kandydatek, chcących złożyć z tej umiejętności egzamin przed c. k. Komisyą egzam. w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. Kurs trwa 3 miesiące. **Dla Pań osobne godziny. Pomyślny rezultat nauki zapewniony.** Warunki bardzo przystępne. **Na kurs można się wpisywać w każdym czasie.** Również udzielam lekcyj korespondencyi handlowej, stenografii, kaligrafii i konwersacyi niemieckiej.

HENRYK GOTTLIEB

zaprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie krajowym i egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej,

KRAKÓW, DIETLOWSKA 68, II. P. — TELEFON 1137.

Ja Anna Csillag



z moimi 185 ctm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley, które uzyskałam po 14 miesiącach używania mojej, przezemnie wynalezionej pomady. Jestto jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody i nadaje już po krótkiem używaniu tak włosom na głowie, jak brodzie, naturalny połysk i bujność i zachowuje je przed wczesnem zesiwieniem aż do późnego wieku. Żaden środek nie posiada tyle składników ożywczych dla włosów jak pomada Csillag, która słusznie uzyskała światową sławę, gdyż, tak kobiety jak i mężczyźni po użyciu pierwszego słoika pomady najlepszy skutek osiągnęli, albowiem wypadanie włosów już po kilku dniach ustaje i ukazuje się nowy porost.

Cena słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub za zaliczką pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.

Anna Csillag, Wiedeń, I., Kohlmarkt 11.

5.500

notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą, że

KAISERA

karmelki piersiowe

z 3-ma jodłami

Kaszel

chrypkę, zaflegmienia, katar i kokiusz najlepiej usuwają.

Pakiet 20 h. i 40 h.
Puszka 60 halerzy.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Samoczynne zaopatrywanie

się w wodę



z głęboko położonych źródeł urządza najstarszy i największy słowiański zakład

Ant. Kunz

c. k. dostawca dworu

Hranice,
Morawa-Austrya.

Prospekta gratis i franko.

Story patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca Fabryka rolet i żaluzyj pod firmą:

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska 10 dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Kto

chce mieć dobre i tanie obuwie, niech raczy odwiedzić magazyn

Antoniego Tabora

Kraków, Długa 11,

który ma na składzie wielki wybór obuwia na każdy sezon. Poleca także buty z cholewami do stroju polskiego lub sokolego ze skór boksowych.

Biuro ogłoszeń i wszelkiej reklamy

„Principia", Kraków, ul. św. Marka 21

przyjmuje inseraty do wszystkich czasopism tak krajowych jakoteż i zagranicznych.

Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie

Generalna Agentura dla Galicyi: **Lwów, ul. Grodecka 93.**



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje: Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Skorowidz handlowo-przemysłowy

miasta Krakowa i okolicy

wyjdzie z druku z końcem lipca 1910 r.

Zamówienia na takowy przyjmuje:

Biuro ogłoszeń i wszelkiej reklamy „Principia", Kraków, ulica św. Marka L. 21.

AWIATOR przed „WZLOTEM"

pije

AMER PICON

Lód, Likwor, Woda.

Wzmagające, orzeźwiające. Na porcye tylko **w Cukierni Lwowskiej, Floryańska 45**

JANA MICHALIKA

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1...)